

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, odczyty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznio	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	—70
Z PRZESEŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2,50	—84
ZAGRAJICĄ	16	8	4	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie zwracamy.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po pol. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozyc. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia zyczenia za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 15 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę

na kwartał I

na półrocze I

na rok 1914.

ZOFJA Bar. SCHILLING

córka s. p. Michała i Malwiny z Żuków z Podubisia w pow. rosieńskim,
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Bogu w Wilnie dnia 8 (21)
stycznia 1914 roku, w wieku lat 77.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy zanku Dobroczyńnym № 3 odbędzie się dzisiaj, we
czwartek o godz. 4 po południu do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim. Nabożeństwo żałobne
odbędzie się tamże jutro, w piątek, o godz. 10 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu ro-
dzinnego

Pogrzebiona w głębokim żalu Rodzina.

TEATR POLSKI W WILNIE (na Północnej)

Dziś 9 stycznia Benefis Kazimierza Leśniewskiego
PIERWSZY RAZ „WOLNA KOBIECI” kom. Kiedrzyńskiego.

Anons. Jutro
Początek przedstawienia o 8 m. 15. Kasa otwarta codz. od g. 12—4 pp. w ci-
kierni Satriala (pr. 8-to Jerski 22). Od g. 6½ wiecz. w kasie teatru na Północ-
nej. W niedzielę i święta tylko w kasie teatru od g. 11 r. do 4½ pp. i od 6½.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 884.
Dziś Wieczór Familijny. Kolacja z 4-eh dań rb. 1.50.

Wspaniały Wieczór Wesołości. — 30 NAMA programu.
Od godziny 3 tej w nocy w czasie „Cabareta” Konkurs dowcipu Wilnian. Ten, kto
najwięcej zadaje zagadek i szarady otrzyma nagrodę — całus najładniejszej z o-
becnych kobiet.

Wieczór dowcipów i zabawy. Wszyscy mają się. Wszystkim wesoło.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. № 1090.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA”, prospekt 5-to Wystawienie Mekska Meks. — Na brzegach rzeki
Jerski № 8, telef. 1181.
„TANGO”, najnowszy taniec, wykonany dla kinematografu przez arty-
stów warszawskiej operetki p. Messal i p. Redo.

Po każdym seansie obrazów ostatnie Włodzia Zubryckiego.
występy historyka i matematyka
Początek o 7, 9 i 11-ej wiecz. — Ceny miejsc niezmiennie podwyższone.
UWAGA. Dla uczących się i dzieci codz. seanse od 5—7 z uż. W. Zubryckiego.
Program dzielący i naukowy. Ceny miejsc dla uczących się 25 kop. dzieci 15 kop.
Dorośli i przychodzący z dziećmi placą ceny wieczorowe.

Cyrk stołeczny L. TRUZZI.

D. 9-go stycznia wielkie galowe przedstawienie z 3-eh części w wieloletniej
artystów. Po raz 1-asy śpiewać zobaczą senacyjny widokiel Występującej postro-
mieleki zwiastują M. H. D. Friess ze swymi 5-ciu afrykańskimi lwami i 3-dzielnymi krwi-
terczami leopardami. Zwiastują z Hamburga.
Szczegóły w afiszach i programach. — Początek o godz. 8½, wieczorem.

WILNO.
SALA MIEJSKA.
Lata 18 stycznia
HELENY ŁOPUSKIEJ-WYLEŻYŃSKIEJ
ZE WSPÓŁDZIAŁEM
Marji de Nesti (śpiew), Adama Andrzejewskiego (skrzypce) i Wła-
dysława Michalskiego (akompaniament).
Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego. 2020

Pracownia fotograf. JANABULHAKA

Wilno — Portowa 8
ogłasza przedpłatę na tom 1-szy wydawnictwa
p. t. „Świąt y nie Wileńskie”.

Cena prenumeracyjna albumu w okładce
ciężkiej, zawierającego 30 oryginalnych
planów fotograf. rb. 25. Z tego 10 rb. przy
zam. w Wilnie, reszta przy doręczeniu w ter-
minie miesięcznym. 00000

OD WYDAWNICTWA „Kurjera Litewskiego”

Dla prawidłowej ekspedycji „Kurje-
ra”, uprzejmie prosimy sz. naszych
prenumeratorów o łaskawe wycie-
cie nakleśonego na „Kurjerze” ad-
resu i nadesłanie go nam wraz z
zamówieniem na przyszłą prenu-
meratę. Pożądaniem jest również nad-
syłanie drukowanego adresu przy
wszelkiego rodzaju reklamacjach.

Zimne nogi.

Zupełnie wyprószyć się może każdy z zi-
mnych nóg, bez względu na przyczynę,
w sposób pewny i tani, za pomocą me-
tod, wypracowanych przez
D-ra med. O. Wiegand.
Zasłabnąc zaraz broszury D-ra O. WIE-
GAND, którą wysyła bezpłatnie J. Kon-
toy, Warszawa, Wilcza 18. 1498

tak do serca, że przez cały czas ist-
nienia swego, ani jednym słowem
nie potrącała o potrzeby polaków w
Rosji, biadając natomiast nad ich
losem w Niemczech i nad ich za-
chłannością w Austrii. Pana wydaw-
cę spotykałem nieraz w łozach na
wyscigach, bo ma konie wyścigowe,
i starałem się dojść, co za sens widzi
w utrzymywaniu takiego „Słowianin-
a”, który się boi, jak ognia — sprawy
polskiej.

No, zawsze... to mi robi stano-
wisko, a i wpływy... — odpowiadał...
A sprawa polska, to rzecz drażliwa...
I dodawał owarcie:
— Ja zresztą na tem wszystkim
nie a nie się nie znam... To rzecz re-
dakcji... Ja tylko daję pieniądze...
Było faktem, że przez wpływów
i wyscigów, na nieczem się nie znał i
wszystko mu było obojętne... Zrobił
redaktorem p. Wasiliewa, byłego
redaktora „Birżew. Wiedomości” (z
tych nominalnych, na wypadek kary)
i czekał. Redaktor zaś najwyraź-
niej zaczął kokietować sferę urzęd-
ów słowianofilstwa i jak gdyby ró-
wnież czekał... na subsyduum. Bo wy-
dawca zaczynał stękać:

Niech licho porwie, ile mnie
to kosztuje... Obiecał, że się złoży
na wydawnictwo, a tymczasem nikt
nie daje i ja jeden płacę.
Po dłuższej przerwie, już ku je-
sieni, spotykam go znowu na wysci-
gach. To mi przypomniało „Słow-
nianina”, który, jako bezwartości-
wą makulaturę, dawno przestałem
przeglądać.
— Jakże „Słowianin” — py-
tam... Zamknąłem. Telegraficznie
zakałem zamknąć... Wyobraź pan
sobie, wychwałom do Krymu, a oni w
mojej nieobecności zaczęli się bawić
w — demokratyzm... Licho wie, co
wypisywali... Natychmiast zakałem
zamknąć.

Tak więc ruszający się polak, jak
nie, trawil wiersze Verguna („wiersz-
czyki, jak wierszyki... coż to komu
szkodzi?”) logikę Puryszkiewicza
(„jakże można polonofilstwo, kiedy
to jest pismo rosyjskie”) — ale
strawił demokratyzm swojskie ro-
syjski okazało się nad jego siły.
Powinienem zaznaczyć, że Sta-
chowicz opatrzył się przedko i przez
artykuł naczelny nie dał nic
wiecej.

Jest to ponażający przykład, jak
bywa strona zakulisowa tej „my-
śli słowianofilstwa” — której przejawy
nierz pisma skłonne są traktować
na serio. Tymczasem poza ambicją
osobistą, albo takimiż interesem
rzadko gra tu rolę coś poważniejszego.

Ozy „Nowożytność” p. Brian-
czaninowa jest pismem tegoż pozi-
mu? Nie. Jest to wino niewątpliwie
wyższej marki. Ale i to nie racja,
ażby się pozwolić nim upoić. Prze-
dewszystkiem jest to organ zakre-
ślony szerzej, organ nietylko spraw
słowianofilstwa, ile „niezawisłej my-
śli liberalnej”. Że jednak p. B. zbli-
żył się do kół, manifestujących na
znanych bankietach swoje uczucia
słowianofilstwa, więc między Persją i
czemś tam jeszcze, znalazło się miej-
sce na sprawę polską. Sposób, w ja-
ki p. B. przypomniał o niej, zwrócił
się do p. Zdzichowskiego, który
żądź świadczy, że nie wejrzał w samą
istotę tej sprawy. Tylko człowiek,
który spadł z księżycy, albo dzien-
nikarz francuski może jeszcze z po-
ważną miną zadawać takie pytanie:
czegoby polacy żądali od Rosji?
Gdzie p. B. był w r. 1904 do chwili
rozstrzygnięcia sprawy samorządu
względnie? Jeżeli panu B. idzie o ta-
kie żądania, które co kilka miesięcy
są inne, to po ich wyszczególnienie

było i niewłaściwym i zbyt czułym
zwracać się aż do Krakowa. Wystar-
czyło polecić jakimś współpracow-
nikowi przejrzeć którykolwiek z
dzienników polskich za ostatnie ty-
godnie. Współpracownik byłby wy-
pisał: Polacy żądają: 1) aby ich
dzieci w gimnazjach nie zaliczano
do narodowości innej, 2) aby ich
dzieci, wyznania katolickiego, nie
wydalano za to, że nie chcą iść do
cerkwi prawosławnej... I t. d. i t. d.
O ile nie idzie o taką litanię, to p. B.,
człowiek inteligentny i twórczy, a
nie zadowolony, powinien-
by zdołać postawić się sam na miej-
scu polaka i odczuć, czego polacy
żądają, tembardziej, że od-
czucie to ma ułatwić przez nas, bo
z żądaniami swymi nigdy nie kry-
liśmy się i wielokrotnie je formu-
lowaliśmy. Bo ze swoim dziwnym
pytaniem p. B. czyni wrażenie kup-
ca „kulnka”, który czując, że jego
służący są niezadowolony, od czasu
do czasu przypomina sobie, że to jest
jednak niedobrze, i rzucił niedbale:
„czegoby wy wreszcie żądacie?” —
w nadziei, po pierwsze: że nigdy nie
zaspokajane żądania w coraz skrom-
niejsze przybłędki się będą kształ-
ty — i po drugie, że pozory życzli-
wości, choćby płatniczej pogawęd-
ki znowu na czas jakiś usmierzą nie-
zadowolonych. A więc opryskliwa
odpowiedź p. Zdzichowskiego, jako
polaka, jest psychologicznie zupeł-
nie wytlumaczoną: jeżeli miała być
szczerą, nie mogła być inną.

Poniekąd jesteśmy pod hypnozą
potęgi fałszu, co można po części u-
sprawiwić warunkami, w jakich
żyjemy. A ponieważ podniesienie
sprawy polskiej w uczuciowej prasie
rosyjskiej jest dla nas oczywiście
pożądane, więc z niektórych dzien-
ników naszych wyziera pretensja do
p. Zdzichowskiego, że dał się ponieść
naturalnemu odruchowi uczucia.
Tymczasem, jeżeli mi instynkt nie
myli, w skutkach swych ostra i do-
bitna odpowiedź p. Zdzichowskiego
może być dla nas o wiele dodatniej-
szą, niż cała dotychczasowa jego
własna „polityka” słowianofilstwa, o od-
cieniu robionego sentymentalizmu.
Słowa p. Zdz. jak gdyby wstrząsnę-
ły nieśmionym białym, przez to samo,
że są niespodziewane — powiedział-
bym — zafrapowały, zmniejszyły skłupi-
cie. Kiedy w odpowiedzi na ciosy
albo drwiny polak wyraża dłałość
przedewszystkiem o formy niepo-
szlakowanie „laktowne” i chwytła
wszelki rzucony od niechęcia pre-
tekst do konwersacji, czyni to na
sferę nacjonalistyczną i nie tylko
nacjonalistyczne wrażenie, że im wię-
cej cisnąć polaków, tem zacyniają
śpiewać bardziej cicho i układać się
do pokory niewolników. Sam p. B.,
niewątpliwie nacjonalista, choć w
dodatkiem rozumieniem tego, sprawa
polską traktował pobieżnie (np.
w swoich artykułach w „Now. Wr.”
ani jednym napomknięciem jej nie
poruszył) i gdyby otrzymał był od
Zdzichowskiego pełną gotowość u-
przejmą odpowiedź, zbagałizował-
by całą rosterkę polsko-rosyjską, u-
ważając, że polacy są dość przygo-
towani do imperializmu, jaki im
zostanie rekomendowany. Zdzichow-
ski zmusił go choć skłupić się i za-
stanowić, do jak rozczepalnego sta-
nu doprowadził nacjonalizm, boju-
jący sprawę polską w stosunku do
Rosji. Pożyteczny wynik tego zasto-
nowienia otrzymaliśmy w postaci
artykułu, mającego być odpowiedzią
p. Zdzichowskiego. Ten artykuł
względem na osobę pana B. może wie-
cej jest wart, niż wszystko, co w za-
cześnie ostatnich publicznie oświad-
czał roszanie pod adresem polaków.
P. B. jest człowiekiem — zdaje się
— dobrej woli. Jest bogaty, niezale-
żny, ma szerokie wpływy, jest
spragniony szczerzej działalności spo-
łecznej, która dopiero rozpoczyna —
i są to wszystkie powody, aby wystą-
pieniu jego poświęcić uwagę bacz-
niejszą. Ponieważ w niektórych pi-
smach naszych interpretowane zo-
stało z bezkrytycznym oportuniz-
mem, pozwól sobie uczynić parę
komentarzy, by choć samemu sobie
wytknąć stosunek nasz do tej kate-
gorji wystąpień publicznych.

Przedewszystkiem p. B. wyrzu-
ca nam, że oskarżamy społeczeństwo
rosyjskie o politykę antypolską, „po-
dyktowaną z Berlina”.
Jest to może bezwiedne naślado-
wnictwo taktyki „Now. Wr.”, które
składa winę za samorząd bez języka

polskiego na p. Studnickiego i „Ko-
misję Tymczasową” w Galicji.
Słowem, jak w romansie: „Nie
jam był winien, lecz lilija winna”.
Tej lilii na imię choćby „komisja
tymczasowa”, choćby — kancierz nie-
miecki, byle nie — sam trahadur i
jego rodzina.

Ponieważ zupełnie jest jasnym,
że rozdrażnienie polaków przeciwko
Rosji jest na ręce niemcom, zwala-
nie więc winy za politykę antypol-
ską na Niemcy zawsze tu i tam znaj-
dzie trochę posłuch. Ale w tem
wszystkiem tkwi żdźbło prawdy na
bezkę fałszu. Gdyby Niemcy mog-
li „dyktować” politykę wewnętr-
ną Rosji, to przedewszystkiem nie
dopuszcziliby do rusyfikacji prow-
incji Nadbaltyckich, gdzie właśnie
niedawno zrusyfikowano szkoły i
wprowadzono język rosyjski, za-
miast, jak było uprzednio, niemiec-
kiego, do obrad w samorządzie. Nie
dopuszcziliby dalej do ograniczenia
niemieckiego stanu posiadania w
Rosji, do wypędzania np. obryz-
mich dóbr ks. Hohenlohe. Nastę-
pie, o ile wiem z dobrze poinformo-
wanego źródła, istnieje w Niemczech
silny prad opinji, uważający polity-
kę rusyfikacyjną względem Kró-
lestwa za szkodzącą właśnie interesom
germanizacji W. Ks. Poznańskiego.

Niemcy rozumują: „Gdyby po-
lacy mogli stworzyć ognisko swego
życia kulturalnego w swem centrum
naturalnem, w Warszawie, to osła-
biłoby to poniekąd szczerne rozdraż-
nianie się takiego środowiska na ki-
lka miast, w tej liczbie i na Poznań”.
Życie to, dziś podzielone na drobne
środowiska prowincjonalne, poczy-
by ciężkie i skupiać się w Warsza-
wie. A więc w interesie Niemiec jest
zaabsorbować polaków pracą kulta-
ralną w Królestwie. Wtedy i z Po-
znańskiego zaczęłyby odpływać do
Królestwa siły, którym w warun-
kach ucisku narodowego żyć za cięż-
ko, a które wyrzucić się ciężarom do
pełni życia polskiego nie są zdolne.”

Może w słowach bardziej ogled-
nych i dyplomatycznych, ale wła-
śnie takie wyznaczenie otrzymałem od
osoby, która pogodzenie interesów
niemieckich i rosyjskich obrala za
cel główny swej działalności, a któ-
ra szczerze takiego właśnie stano-
wiska stwierdziła tem, że otwarta
mi lamy swego niemieckiego orga-
nu, czytelnego w najwplywow-
szych sferach rosyjskich, daje mi
zupełną swobodę wykazywania i
piętnowania szkodliwości ze stano-
wiska państwowego polityki anty-
polskiej. I mogę stwierdzić, że arty-
kuły moje do tego pisma, w których
bez żadnego skrupowania się, bez za-
danych obstrukcji i nieudolnych
streszczeń bieżący stan sprawy polskiej
w jej całokształcie, ani razu nie spo-
tkwały się z jakimkolwiek zastrze-
żeniem redakcji.

Ze Niemcy nie tylko nie mogą
dyktować, ale i nie dyktują polityki
drażniący antypolskiej, najlepszy
dowód w tem, iż p. Stoliypin ułożył
pierwszy projekt swój ziemstw, a
potem samorządu miejskiego w du-
chu pojednawczym, z czego potem
wypadło kapitulować nie przed
Niemcami, ale przed nacjonalistami
i reakcją wewnętrzną.

Trzeba więc raz na zawsze popro-
sić słowianofiliów rosyjskich, w ro-
dzaju p. B., aby winy za politykę
antypolską Rosji nie przekładali na
barki Niemiec, bo ta garstka opor-
tunistów polskich, która temu wie-
rzy, jest już nieliczną i z każdym
dnieniem się zmniejsza.

Druga, ujemnie charakterystycz-
ną cechą wystąpienia pana B. są je-
go bardzo daleko idące awanse po-
lonofilskie natury idealnej, reduku-
jące się przy sprowadzeniu ich na
grunt realny do pełnego zera. P. B.
potępia rozbiór Polski i jak gdyby
nawet sympatyzuje z ideą jej niezaw-
isłości, oczywiście w nieokreśl-
nem zaobłoczu dni przyszłych. To
wszystko już było nawet w dawce o
wiele silniejszej. Doszedł nas ten
dar ze źródła, co prawda mniej po-
ważnego, jednak poniekąd pokrew-
nego panu B. i to każe przypuszczać,
że chyba na jakimś bankiecie sło-
wiańskim, pod wpływem kielichów
toastowych, szeroka i wylana natu-
ra rosyjska wyladowała ze siebie i
ten dar Danajowy uczuciu polskie-
mu, uznając, że będzie nim mo-
żna, jak balsamem, smarować pol-
skie rany.

Wszak rok temu redaktor pewne-
go polakożerczego organu nacjo-
-

listycznego w drugim organie na-
cjonalistycznym z ogromnym pato-
sem oświadczał, że rozbiór Polski
był zbrodnią wobec słowianofilstwa,
która można odkupić tylko przy-
wracając polakom ich niezawisłość
państwową. To jednak nie przes-
kodziło, że oba pisma w stosunku do
języka polskiego w samorządzie za-
jęły stanowiska bezwzględnie nie-
przejednane, niedopuszczające moż-
ności najmniejszego ustępstwa.

Z kolei to ostatnie weale nie prze-
skodzi im oświadczyć, że na równi
z p. B. dążą do „braterstwa i poje-
dnania”.
W dzisiejszych warunkach, kie-
dy bądź co bądź życie polityczne
staje się czynnym, jedyna sprawa
polska nie przekracza u nikogo z ro-
sjan frazesu, który nie obowiązuje
do niczego. Jeżeli komuś leży na
sercu, przypuszcmy, kolej Bagdadz-
ka, albo wpływy w Mongolji, agita-
cja i ustnie i w artykułach i za kul-
sami — słowem, jak może tak za-
biega i popiera daną kwestję lub
rzeczą. Względem nas uważa się za
wystarczające złożyć parę banal-
nych oświadczeń i o to reszty — u-
myć ręce. Owszem, nieraz się czuje,
że składający takie oświadczenia, w
głębi ducha spełniają krokiem nam
wrogim i nawet popierają je zakuli-
sowo.

Zdaje się, że p. B. do takich pa-
nów nie należy i tylko w tej nadziei
trzeba pod adresem jego wystoso-
wać życzenie, by — jako działacz
polityczny — społeczny — czemskol-
wiek ujawnił, że jego słowa więcej
wagi, niż dźwięk pusty. Dziś rosyj-
ski działacz społeczny uczuwać mu-
si wstyd przed samym sobą, o ile
jego dobre chęci w stosunku do po-
laków zaczynają i kończą się na fra-
zie. P. B. chciał się dowiedzieć,
czego „żądają” polacy. Jeżeli to nie
pusta ciekawość, niechże spróbuje
słowem i wpływem poprzeć choćby
jedno z polskich żądań bieżących,
tak jak popiera się wszelką sprawę,
która bierze się serio. Przecież śród
tych żądań chyba znajduje się to i
owo, z czem p. B. może się zsolida-
ryzować. Niech np. spróbuje wziąć
w obronę szkoły prywatne polskie,
występujące przeciwko dotychczasow-
emu krępowaniu ich rozwoju.

Jeżeli to z punktu widzenia pana
B. jest za mało, to może zechce u-
znać, że księży katolickich nie nale-
żałoby pociągać do odpowiedzialno-
ści np. za chrzest katolicki dzieci, o
który sami przez się proszą rodzice.
Jeżeli i to wyda się panu B. wątpli-
wym, to może choćby uzna za słusz-
ne, by w szkołach parafialnych nie
wykładali katolikom religji katolio-
kowskiej, a nie katolickiej, albo, by nie wy-
dalano katolickich uczniów z gimna-
zjum za to, że nie idą do cerkwi.

Tylko popierając całą siłą prze-
konania i całą powagą wpływu swego
osobistego z realnych bieżących
żądań naszych, p. B. złożył może
dowód, że stosunek nasz do Rosji
traktować chce poważnie.

Oczywista rzecz, że nie byłbym
zaprztał tak długo uwagi organem
pana B., jego wyznaczenia i jego
osoba, gdyby nie to, że jego działal-
ność społeczno-polityczna może być
nie bez znaczenia i może nie być
efemeryczną.

W każdym razie w stosunku do
sprawy polskiej p. B. z nieudolno-
ścią analfabety zbierał się recyto-
wać pierwsze litery jej abecadła i
tylko, szczęśliwym trafem, zdrowy
patriotyczny impuls p. Zdzichow-
skiego, w kilku odczytach słowach
rozwił w pytającemu głębie sprawy
i wskazywał mi względem niej wła-
ściwe stanowisko.

Tkwi w tem przykład ponażają-
cy. Nierz warto go będzie odwie-
dzać sobie w pamięci tym zwłaszcza,
których frak i białe rekawiczki uzna-
ją za podstawę niewzruszoną wszel-
kiej polityki.

Józef Kuczyński

Z kraju buntów i skarg...
(Korespondencja własna „Kur. Lit.”)

VI.

Car Ferdinand — jako protest Bulgarii
Sofja, d. 1 (14) stycznia...
Przed wojną — Car Ferdinand
nie był popularny. Był niemcem, był
katolikiem, uprawiał system rządów
absolutnych, popierał dworską szaradę
zbytek w narodzie, kastowoci o-

brażał uczucia demokratycznego społeczeństwa *) etc. etc.

Po wojnie? to znaczy po pierwszej wojnie! Oczywiście, niepopularny Ferdynand stał się w jednym dniu popularnym. Niema się nad czym rozwodzić, bo to rzecz jasna. Wojna zwycięska musiała blaskiem zasłonić i chwalić opanowanie złośliwego trumfatora i zjednać mu nawet oponentów.

Ala po drugiej? po ruinie klęsk i łzach katastrofy?

Europa mniema powszednie, że car bułgarski stracił dzisiaj mir w szelaki i że tron jego już trzeszczy, jak sucha wierzba na wicherze. Jednak rzeczy na miejscu przedstawiają się nieco odmiennie.

Zaczynajmy od armii. Oprócz kilku generałów, którzy w złości i żółci przeżuwają gorzkie zasłużone dyminy, krom znikomej garstki oficerów, którym lata nauki i służby nad Nową tak krew napoiła rusofizmem, że wola Rosji jest dla nich wolą niebios — oprócz tych jednostek nielicznych, armia trwa przy carze.

Ferment? niezadowolone! groźby psisków i rewolucji? dziwił się moim pytaniom oficerowie różnej rasy. Poznać, że pan z Europy przyjeżdża. Ale Europa kłamie! Europa lale! Słyszysz pan! lale! lale! I nawet nie wie, na czyją komendę! Nasz car jest naszym carem, a nie gubernantem bez kontraktu, której się miejsce wypowiada przy pierwszej nieudanej lekcji. Nasz car był z nami pod Łozengradem, pod Adrianopolem i pod Czataldżą i nasz car z nami zostanie.

Battenberg był waszym księciem. Był z wami pod Sliwicą. Wrócił zwycięzca. A wyszcie go, w niecały rok potem, wyrzucili — całkiem jak gubernanta bez kontraktu. Pamiętacie, jak to było? Dnia 20 sierpnia 1886 r. o godz. 11 w nocy pułk Kustendylski otoczył pałac, zbudził księcia i kazał podpisać abdykację. Jeden pułk. Prosto i bez ceremonii. W wielkiej! A o 4 rano jużście go wywieźli do Ruszeczku. Pamiętacie, jak to było?

Pamiętamy. I właśnie, ponieważ pamiętamy tak dobrze, tak bardzo pamiętamy, właśnie dlatego dzisiaj tego nie powtórzymy. Właśnie, ponieważ wyrzuciliśmy Battenberga, dzisiaj już wyrzucimy Koberga. Bo dzisiaj już wiemy, dla kogo wygnaliśmy księcia Aleksandra i wiemy też, kto zjadł z tego owoce, a komu pestki pozostały.

Aha! zapamiętajmy sobie ten argument ostatni, bo ma swoją wagę i rozpatrzymy z kolei nastroje inteligencji.

Bezpośrednio po katastrofie był w tych kołach chaos i było zamieszanie. Męcząca nieświadomość i męczący brak orientacji. Kto zwinął? król? czy rząd? czy które z mocarstw postronnych? Na króla waliło się coraz więcej odpowiedzialności i akcje jego spadały, jak kula. Europa dzwoniła już na alarm we wszystkich dzwony paniki: w Bułgarii gotuje się rewolucja!

I wtedy wyratowała cara — Rosja!

Branzi to humorystycznie, a jednak tak było w istocie. Petersburg, „ukarawszy“ Bułgarię, jako kraj, przystąpił do ostatniego aktu dramatu. Sięgnął po Ferdynanda. Polityka rosyjska zupełnie wyraźnie wzięła na cel dyktando.

Leżąc z chwilą właśnie przyszło w Bułgarii otręźwienie. W oczach narodu rozbiły się przesłanienia, że kraj padł pod ciosem zemsty, i że teraz ten sam los gotuje się jego królom. Społeczństwo zrozumiało, na czyją myśl wędę leżał każdy atak narodu na osobę Ferdynanda i z pospiechem protestu i gorączką oburzenia rzuciło się bronić tego Ferdynanda samego, którego wczoraj oburzało kamieniami potępienia.

Był to protest! odruchowy! na-

*) Bliszej o tem patrz Nr. 293 z d. 21 grudnia (3 stycznia).

miętny, zapalczywy protest! protest, który — uratował króla!!!

Bo gdyby sprawy były poszły dalej swoim trybem, swoim własnym trybem, kto wie, czy Ferdynand Kobergi nie byłby otrzymał z dniem Nowego Roku telegram gratulacyjny — od portugalskiego Manuela!

W kołach politycznych bułgarskich stanowisko Ferdynanda układa się równoległe do zapartywał pojętych stronnictw na politykę zagraniczną.

Mamy tu trzy ugrupowania zasadnicze:

1) skrzydło rusofilijskie, które do niedawna dzierżyło ster rządów i nadawało kierunek nawet państwowemu na zewnątrz, które jednak ostatnie wybory zmiołły niemal doszczętnie. Naród kartką wybiorczą ukarał winnych katastrofy, dając zarazem wyraźne świadectwo radykalnej zmiany uczuć i nastrojów wobec Rosji.

Stanowisko tej partii w stosunku do króla jest ciche, ale nieublagalne. Składają się na to dwa motywy: posłuszeństwo ślepego narzędzia w rękach Petersburga i drugi motyw, natury więcej osobistej.

Przywódcy tej partii, stojąc u steru rządów, doprowadzili do wojny ze sprzymierzeńcami i do pogromu Bułgarii. Oskarżenia przez kraj, uroczyste umyły ręce i wskazali na króla: „Oto jest, który zwinął! Myślimy być jeno wykonawcami jego despotycznej woli“.

Naród jednakże tych wykroczeń nie przeżył. „Odpowiedzialny jest rząd! Dla przeciwwstawienia się woli królewskiej pozostawała wam dyktando. Wyście więc zwinili i wy będziecie ukarani“.

Atoli rusofile, karki twarde, pomimo pogromu przy wyborach i pomimo takiego wyroku opinii publicznej, nie dali się wygrać. Opierając się na pomocy rosyjskiej, chwytając się wszelkich środków, byle swe imię zrehabilitować i wpływ odzyskać. A do tego celu najłatwiej jest zawiadło — obalenie Ferdynanda. Gdyby car padł, mogliby zawołać: „Wice jednak nie myślimy być winni, lecz chyba ten, kto za winy został ukarany i tron utracił“.

Groziłoby z tej strony Kobergo — istnienie niebezpieczeństwo, gdyby rusofile mieli za sobą masę. Ponieważ jednak tak nie jest, ponieważ stoją osobiście, przeto na drodze legalnej ani jeden siwy włos z głowy Ferdynanda z tej ręki nie spadnie. Można by co najwyżej liczyć się z ewentualnością jakiegoś spisku ze strony garstki izolowanej, lecz i to nawet staje się rzeczą mało prawdopodobną, gdy się uwzględni żywioły nastroj armii i tych szczególnie oddziałów broni, które są powołane do strzeżenia osoby królewskiej. Wiadoma rzecz — bez wojska niema pryncypałów!

Przeciwny bieg ugrupowań politycznych zajmuje:

2) skrzydło austrofilskie. Należą tutaj rozmaite odcienie liberałów, które niegdyś jednocześnie się w zwrębie grupie t. zw. „stambulowców“ pod żelazną ręką swego szefa, genialnego Stambulowa, a dzisiaj rozpadły się na trzy odłamy, różniące się więcej ambicją przewodniczą, niżli programem. (Radostawici, tonczewiści, genadżowcy). Trzy te frakcje pozostają dzisiaj przy władzy, a chociaż nie mają w parlamencie większości absolutnej, to jednak przedstawiają potęgę liczącą, górującą ponad wszystkie inne partje i partyjki.

Z tradycji i przekonania — jeszcze od czasów Stambulowa — byli zawsze zwolennikami Austrii, a przeciwnikami Rosji. Te ich sympatie i antypatie w szeregu minionych lat przechodziły rozmaite stopnie temperatury, lecz zapewne nigdy nie doszły do takiego napięcia, nie osiągnęły takiego punktu wrzenia, na jakim dzisiaj stanęły.

Wobec króla stronnictwo liberałów zajmuje stanowisko wprost entuzjastyczne. Jest w tem dużo istot-

nego przywiązania, jeszcze więcej lojalności partji rządzącej, która cieszy się poparciem korony, lecz najwięcej antagonizmu partyjnego wobec stronnictw antydyktandowskich — oburzenia przeciw Rosji! Słowem dużo uczuć własnych, istotnych, lecz jeszcze więcej opozycji! jeszcze więcej — protestu!

Pomiędzy temi dwoma ugrupowaniami zasadniczymi — środek niejako zajmują żywieli zgola niejedynolite, a nawet wręcz wrogie sobie i przeciwnie, które mimo to jednak na pewnych punktach dadzą się podciągnąć pod wspólny mianownik. Łączą je mianowicie brak linii wyraznej i stanowczej w polityce zagranicznej i stanowisko mniej lub więcej obojętne wobec dynastji. Są to demokraci, zemledeleci i... socjaliści.

Demokraci, liczbą niepokazni (14 mand.), ale wpływami znaczni, dla króla nie żywią nadmiernego nabożeństwa, zachowując się jednakże zupełnie lojalnie. W polityce zagranicznej, jakkolwiek nieodwołalnie nie zaangażowani w żadnym kierunku, skłaniają się raczej ku Rosji, która też teraz zabiega około nich ze szczególną gracją.

Zemledeleci (partja chłopska) nie interesują się wcale polityką zagraniczną. Są tu albo tam do wzięcia za cenę ciasných koncesji stanowiących. Do króla odnoszą się tak, jak każdy pojedynczy wieśniak bułgarski: z czolobitnym szacunkiem dla pomażnika, podsytym wrodzoną nieufnością. (Bogu i caru nie je wero-wati).

Socjaliści w Bułgarii są — teorią! W kraju nawskróś rolniczym i włociańskim wyrosli dla wszystkich (i dla siebie samych!) zgola nie spodzianie na barkach ogólnego rozgorzczenia po ostatnich klęskach. Powrót normalnych stosunków zredukują ich liczbę do minimum. Oni o tem wiedzą. I dlatego próbują skrajnością hasel i wrzawą antydyktandowską zwrócić na siebie uwagę mas. Opowiadają się za republiką, sami w nią nie wierzą. Ich szturm na króla, skierowany zresztą mniej przeciw Ferdynandowi, ile raczej przeciw idei monarchizmu wogóle, nie oparte na realnych podstawach politycznych, nie są dla niego niebezpieczne. Mają wartość — rozprawy akademickie, pisane na kieszonkę...

Scharakteryzowawszy w ten sposób nastroje pojedynczych stronnictw i ich stosunek do dynastji, postaramy się w następnym liście wyprowadzić ostateczne wnioski i odpowiedzieć na pytanie, które zaprzęta Europie: czy pozycję Ferdynanda można istotnie uważać za zachowaną i jakie są horoskopy na przyszłość dla Ferdynanda samego i dla dynastji Kobergów na tronie bułgarskim.

Mieczysław Jelowiecki.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu austriackiego.

(P.) Parlament austriacki przystąpił do rozpatrywania wniosków komisji obu Izb w sprawie podatku osobistego. Na posiedzeniu w d. 7 (20) b. m. agrariusz czeski Rychter, wygłosił mowę obstrukcyjną, trwającą 10 godzin. Obstrukcja oświadczyła, że walczy nie z projektem reformy finansowej, lecz z obecnym systemem rządu, wrogu u-sposobionym względem Czechów.

O szkole świeckiej.

(P.) Izba deputowanych w Paryżu 424 głosami przeciwko 131 głosom uchwaliła projekt do prawa o uczęszczaniu do szkół i obronie szkół świeckich.

Obiad w ambasadzie niemieckiej.

(P.) Ambasador niemiecki w Paryżu wydał obiad galowy na cześć Poincaré. Obecni byli Doumergue, posłowie włoski i austriacki.

Walka o zmniejszenie floty.

Walka lorda Churchilla ze zwolennikami zmniejszenia funduszu na budowę nowych okrętów wojennych angielskich w budżecie obecnego roku finansowego, trwa bez przerwy. Książę pogłoski, że zamierzają oni projekt budowania w r. 1914 czterech dreadnoughtów ograniczyć do budowy tylko 2. Churchill złożył oświadczenie, że w razie gdyby program jego budowy floty nie był całkowicie przez gabinet przyjęty.

Lloyd George, przywódca zwolenników wstrzymania orgji uzbrojenia, kategorycznie zaprzecza pogłoskom o swojej dymisji.

Położenie międzynarodowe.

Nasz korespondent wiedeński pisze: Dyplomacja austro-węgierska nie zaprzecza się pesymistycznie na położenie międzynarodowe wobec tem, co powiedział w najnowszym swojej mowie kanclerz Rzeszy niemieckiej o „czasach poważnych“. Hrabia Berchtold i jego pomocnicy są zdania, że żadna z dotychczasowych niezadowolonych kwestji nie zaostrzyła się w taki sposób, by zagrażała położeniu międzynarodowemu. Pod wpływem lepszych stosunków pomiędzy Niemcami i Anglią polepszyły się także stosunki pomiędzy wielkimi mocarstwami i są istotnie zadawalające. Wszelkie pogłoski, jakoby wśród trójprzymierza panowały nieporozumienia, są mylne. Uzyskanie koncesji przez Austrię i przez Włochy na bank w Albanji wcale nie wywołało niezadowolenia w Berlinie. Ta koncesja bankowa w Albanji nie jest wcale wykluczeniem wszystkich innych mocarstw od działalności gospodarczej w Albanji. Wystarczy zmienić poszczególne postanowienia w koncesji, by umożliwić także innym mocarstwom wzięcie udziału w zabiegach ekonomicznych w Albanji. Trójporozumienie interesuje się żywo sprawami albańskimi, jakkolwiek w Anglii zaczyna zainteresowanie sprawami albańskimi już gasnąć. Natomiast Rosja wciąż interesuje się sprawami albańskimi jak najżywiej. Sfera dyplomatyczne wiedeńskie są zdania, że sytuacja poprawiłaby się znacznie, gdyby książę Wied ostatecznie zdecydował się na przybycie do Albanji. Znaczne trudności, acz nie tego rodzaju, by ich nie można uniknąć, istnieją w sprawie dróg żelaznych orientalnych. Pesiz obstatek wprawdzie przy swoim układzie z grupą finansistów francuskich i austriackich. Natomiast stronnictwo wojskowe obstaje przy upaństwowieniu tych kolei. W Wiedniu wiadomym jest też do skonał, że nie brakuje zabiegów, ażeby wskrzesić Związek bałkański kosztem Austro-Węgier. W sporze grecko-tureckim należy oczekiwać na bezpośrednie rokowania pomiędzy państwami. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że za pomocą tych rokowań będzie można uniknąć zaostrzenia sporu i wybuchu zatargu.

Wyprawa do Albanji.

Prasa wiedeńska wiele teraz pisze o znacznych przygotowaniach wojennych Włoch celem zorganizowania wyprawy wojskowej do Albanji. Rząd włoski przeczy tym doniesieniom, ale przecież jeszcze na trzy dni przed wyprawą do Trypolisu rząd włoski zaprzeczał jakimkolwiek zamiarom napastniczym na terytorium części państwa tureckiego. We wszystkich większych garnizonach wojskowych są przygotowane poszczególne kompanje i bataljony, mające wziąć udział w wyprawie do Albanji. W porcie Brindisi, który jest odległym tylko o osiem godzin drogi od Valony, stoją statki transportowe, które pod osłoną statków wojennych przewożą korpusy włoskie do Albanji południowej. Wobec zgodnego postępowania Austro-Węgier i Włoch w sprawie albańskiej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne przygotowania dzieją się w Austro-Węgrzech. Wobec ścisłej cenzury na depesze i na informacje dziennikarskie,

obywatele austriacki i obywatele węgierscy oraz opinia publiczna w obu krajach nie dowiadują się niczego o tych przygotowaniach. Zdaje się, że oba państwa, Włochy i Austro-Węgry zdecydowały się dać księciu Wiadomością eskortą wojskową, złożoną z kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Korpus okupacyjny będzie stał w Albanji tak długo, dopóki albańczyce nie przyzwyczają się do takich zdobyczy kultury, jakimi są placenie podatków i dawanie rekrutów. A może też wojska pozostaną w Albanji na stałe w razie, gdyby albańczyce z temi zdobyczami kultury nie chcieli się pogodzić.

Austriacka opinia publiczna z wielkim zaniepokojeniem słucha wszystkich tych wiadomości albańskich z obawy przed nowymi ciosami ekonomicznymi.

Do szeregów pruskich.

(P.) Następca tronu rumuńskiego, książę Ferdynand wraz z synem Karolem wyjechał do Berlina, gdzie książę Karol wstąpi do szeregów armji pruskiej.

Przepisy prasowe w Turcji.

Rząd turecki wydał bardzo surowe przepisy prasowe, zabraniające pomieszczenia przez dzienniki wiadomości, dotyczących armji i marynarki. Przepisy obejmują również zakaz krytykowania zarządzeń wojskowych, a nawet przedrukowywania opinii dzienników zagranicznych. Sądzą powszechnie, że przepisy te pozostają w ścisłym związku z przygotowaniem wojennym Turcji i jako inicjatora ich wymieniają naczelnika niemieckiej misji wojskowej gen. Sandersa.

Przeciwko trustom.

(P.) Prezydent Stanów Zjednoczonych odczytał na kongresie w Waszyngtonie wniosek w sprawie truszczy. Wniosek rzeczony przewiduje zabranienie wszelkiej asocjacji zarządów przedsiębiorstw przemysłowych i banków, oraz ograniczenie w prawach wyborczych osób, biorących udział w zjednoczonych przedsiębiorstwach. Wilson pragnąłby tę sprawę załatwić kompromisowo, by uniknąć waśni między rządem a finansistami i przemysłowcami.

Poeta—artysta.

(Dokończenie).

Zostawmy go wszakże z jego antyetycznymi uprzedzeniami, skoro są one nieuniknione, może wywołają do idealu etycznego. Ten ostatni panuje przemownie w pieśniach obu zbiorów, a w jak artystycznej jawi się nam zawsze postaci, z jakim wykwintnym gustem wykończono, wyrzeźbioną w bardzo oszczędnie użytym, a tak doborowym materiale słownym.

Dużo by tu można przytoczyć, na co miejsca nie starczy. Wspomnę tylko z pierwszego tomu cykl sonetów p. t. „Szkice z natury“, poświęcony Orszkowie, która, na wiasem powiedziawszy, nader wysoce cenila poezję Skirmuntta, brała jej nawet za temat i godła ostatnich swych opowieści. Wspomnę z tegoż tomu prześliczną „Bajkę o Ikarze“, pełną swojskiego wdzięku „Piosenkę o Hryciu“, zwarte w sobie, w myśl uczuciem drgająca bogate sonety: „Posucha“, „Palac“, „Piaki“ — wreszcie takie oto rozspiewane, polotne zwrotki liryczne, jak te, któremi kończy się zbiór pierwszy:

Hej! pogonił echo głos,
Dźwięczą lany, szumi gaj
Hej! pogonił szczęście los,
Bije serce i drży dłoń!
Graj, piosenko, graj!
Goń, dolo, goń!

W zbiorze drugim znajdujemy również istne perły liryzmu, na ogół jednak mniej tu może bezpośredniego porwywu uczuć i myśli z głębi duszy płynących, więcej refleksyjnego lub obrazowego odbicia wrażeń z

zewnątrz doznanych, szczególnie w szeregu sonetów „Szkice z podróży“, odtwarzających wrażenia z wędrowki po Niemczech i po Włoszech, zwięźle zawsze obrazowane na głębokim podkładzie myślowym. Podziwiać i tu niekiedy trzeba istne wzory skupienia twórczego, jak np. w sonecie „Linje“, gdzie ideal artystyczny w kilku zaledwie rymach tak wyraziście został nakreślony w odniesieniu do idealu etycznego, jak w tej np. końcowej zwrotce:

A tam, hen! biegają linje wśród
niebieskich nieczy
Kto słońcu, Miłości, Piękności, Kłótni
Gdy prostej linji Prawdy nikt zoczył
nie umie.

A jaki rzewny i śpiewny liryzm w piosenkach „Król smutek“, „Pytanie“, „Zamiecie“ — jakie bogactwo treści życiowej, przepoetycznie wyrażonej w małym cyklu p. t. „Krótka doba“. Oto w jak przejmujących tonach śpiewa poeta posępny, uroczym zmierzchu szybko przemijającej doby życia:

Nie się na pozór nie zmienię,
Tylko wśród mroków i cieni
Moc skrzydeł zanikać zaczyna;
Z przestrachem serce zabije.
A wiatr pod oknem zawyje:
„Ach! czemuż żył tak niebacznie!“

Czy widać jest ludzi, którym to pytanie nie brzmi o zmierzchu życia i w takim właśnie tonie, na tle takiego nastroju!.

Dramat „Powracająca baśń“ dopełnieniem jest pieśni. Ten sam w nim motyw zasadniczy, te same zalety i braki. Jest to dramat liryczny i symboliczny. Akcji w nim mało, realnej prawdy życia mniej jest; ale idealna jego prawda w jakim przedziwnym jawi się tu skupieniu, w jakich cudnych blaskach poezji, na jak głębokim tle uczucia i myśli. Wiecej powracająca baśń o szczęściu w smutnych snuje się u tonach. Idące od ziemskich nizin mgły i zmierzchy zewsząd ją spowijają — tylko tam na wyżynie nadziemskiej, śnieżysty świeci jej zjaw: anima immaculata!

Złotowłosa cud-dziwica na niedostępnej mieszka skałe. — Jaskra jej imię; jaskrawe, ośniewające blaski szczęścia na wsze strony od niej biją. — Doremnie tłum rzezy-bojowników życia po przez głązki dzikie i trudzie i mozołe śmiercielnym do czarowanego zamku się wspina. Mnich święty inny cel im wskazuje, godniejszy trudów ich i ofiar: grób Chrystusa oswobodzić, wiary ideal znieść. — Porwani jego wezwaniem poszli na bój krzyżowy. Niestety, świętego gróbu nie zdobyli, szczęścia nie posiadli. — Jeden je posiadał wybrany rzezyr, Salw. On wzgardził złotowłosem szczęściem ziemskim, ku nadziemskiemu idealowi serce swe i czyn swój zwrócił. A wtedy szczęście-dziwica miłosne, utęsknione ku niemu wygaga ramiona. Po latach trudów ofiarnych w służbie idealu, osiąga Salw szczęście w uścisku, w pocałunku Jaskry i staje się ono dlań — szczęściem ostatniego ukolenia w śmierci. Blaski cudowne zewsząd biją. Chór niewidzialny zjaw słoneczni zwiastuje.

Trudno przewidzieć, czy i jakie zdobędzie powodzenie sceniczne ten idealny dramat symbolów, złotymi promieniami legendy średniowiecznej prześwietlony, w mgliste opary nowoczesnej techniki spowity. Oby je zdobył! — Zyczyłbym tego nie tylko śpiewakowi, co tę pieśń o szczęściu wyśpiewał, lecz i przyszłym jej słuchaczom. Dali by do wód, że ideal etyczny w czystej swej postaci, czarami piękna tylko zdobyty, nie jest im tak dalece obcy w tej naszej tak nieetycznej i tak na piękno obojętnej epoce.

Niech jednak nikt nie sądzi dramatu z odczytania tekstu poetyckiego, jeśli nie zna muzyki, lub jej sobie w duszy dopowiadać nie umie. — Słowa, choć niepospolicie piękne i poezji pełne, są w nim tylko uświadomioną powierzchnią bezświadomej głębi duszy, płynnym żywio-

szaruje w sercu, walka jakaś straszna przełamala ją całą — idź — do końca! — nakarm ich... zainij się, żeby umieszcili i ty... tyś także głodny, ziębiący — mówiła jakby z upokorzeniem, że go z tamtymi łączył musi — dopilnuj, żeby służba nie zauważyła, bądź ostrożny. Bóże, zemdlała — zawołała, widząc, jak pod jej nogi paręwa, mięko, jak wiotka szmata, zesunęła się na ziemię Reina Aronsohnówna.

Zamknął drzwi od dalszych pokoi, posłał syna po trzeciego Arodka i mimo wstrętu zajął się leżącym jak bez życia dziewczyną, było naturalnym odruchem pani Hrudzińskiej. „Siergiej“ nie pomagał jej w tem zadaniu, drzał w dalszym ciągu przylgnięty do pieca i rzucał we wszystkie ciemne kąty spojrzenia zaszczerwanego lisa. Czuł było, że ten człowiek przeszedł jakieś niebezpieczeństwo i strach piękny, a długotrwały i nie może się z niego otrząsnąć, wreszcie po długich uświlaniach, pod wpływem soli rozżwiących i wody, zemdłona odzyskała przytomność. Wielkie, czarne jak przepaści oczy, otworzyły się zasnute mglą, blade usta poruszyły się i szczerpie ciało nerwowym ruchem szarpnęło się i dzwignęło.

Wtedy pani Hrudzińska ogarnęła powrotną, nieprzewidywaną falą oburzenia i cofnęła się do drzwi, rzekła zimnym, sztywnym głosem:

(D. C. N.)

VETO.

A JEDNAK...

Tembardziej, że niewiadomymi drogami cała ta sekretna konspiracja przesiąkała na okolicę i przycho-dzono do pani Hrudzińskiej pytać się czy prawda, że „soldaty przyjdą kwaterować we wsie, żeby bronić dworów!“ Bano się tego na równi z prowokatorami, zjawiającymi się jak duchy i zostawiającymi ferment niepokoju i obudzonych pretensji. Pani Hrudzińska zapewniała, że Hrebniński obrońców takich nie potrzebuje i mieć nie będą. Gniew ją porwał na samą myśl, że mógłby ktoś przyjąć porządkować stosunki między nią a ludźmi z okolicznych wiosek, z którymi się żyła od dziecka, wyszła bowiem z swego krewnego i okolicę tę odwiedzała od najmłodszych lat życia. Uważała się nie tylko za właścicielkę wielkiego obszaru ziemi, lasów i wód, ale nieświadomie i ludzi tam zamieszkających. Obchodził ją los tych najbliższych, poczuwała się do obowiązku kierowania nimi, dyrgowania i absurdem poprostu oraz osobistą obrząz jej wydawało wtrącanie się czwierz w te sprawy.

Faktem było, że nigdy Hrebniński nie miał sprawy ani sądów o szkody lub przewiny rozstrzyganych gdzieindziej, jak w samym dworze, a że hrebnińska pani była niezmiernie sprawiedliwa, a w dodatku i śpiesząca hojnie z pomocą, gdy tego była potrzeba, wyrokiem jej poddawano się ogólnie. Najmniejszej wle nie żywiła obawy, by ją coś od „własnych ludzi“ spotkać mogło, zaś obcych agitatorów lekcewazyła jako „cudzych“, a przez to i groźby ich były niebezpieczeństwem powierzchownym, przelotnym, niegodnym zastanowienia nawet. Lekcewazyła też przyjęła wiadomość, że w pobliskim miasteczku grasuje jakiś taki, co ludźmi do buntu namawia. Mimo, iż pilnie czytywała gazety i przysyłane broszury, ruch cały wydawał się jej obcy i nie odnoszący się do najbliższych jej obchodzących spraw, zajmowali się nim ludzie, z którymi nie miała wspólnego, obcy narodowością często, tradycją zawsze, jakies bez nazwiska fermenty, z dna społeczeństwa, które ona pojmowała tylko hierarchicznie i prowadzone przez klasy przywilejowane. Najbliższą rasową i narodową cechą tej jednolitej kobiety był wstręt, prawie nienawiść do „obcych“.

Świat się tak dla niej dzielił:

Rodzina, krewni do najdalego stopnia, ludzie jej sfery, stare slugi, oficyjaliści, chłopci—sąsiedzi, drobna

szlachta—dzierzawcy, to byli „swoi“, reszta ludzkości — to byli „obcy“.

Pewnej nocy obudziły panią Hrudzińska szmery, niezawodne oznajmujące czyjś przyjazd. Biegano bowiem cicho po dalekich kurytarzach, klucze terkotały w zamkach, otwierano drzwi; szeptało, stłumiając okrzyki zdziwienia.

Ani na chwilę nie wątpila, że to Maciej... Depesza nie doszła, więc przyjeżdża tak późno i najętemi sankami. Obył się nie zaniebilib, noc bowiem była bardzo mroźna, ostry wicher gwizdał tumanami śniegu, aż wyl na węgach domu. Pani Hrudzińska narzucając ciepły szlafroczek i elegancki czepak na papiloty, biegła ku sieni. Już w salonie spotkała starego lokaja, któremu na słowa „panicz przyjechał“, rzuciła mimochodem polecenie przygotowania herbaty i posilku, a sama wbiegła do wielkiej sklepionej sieni i przy migotliwym świetle świecy, dojrzała idącego ku niej szybko Macieja, rzuciła mu się na szyję z młodzieńczą żywością i ciepłymi ramionami. Objęła go i przyluliła usta do jego ziębiących policzków, potem, ogarniając jego sztywne z chłodu twarde dłonie swymi przeczczonymi rękami, do pierśi je przycisnęła i wzruszona bardzo, pokryła uświatła to wzruszenie żartobliwym narzekaniem.

— Mój Maciu, czyż ty nie zmarł! Telefon nam zepsuli... co? Ofiara rewolucji. I dlatego widocz-

nie twoja depesza nie doszła, nie pisałeś nic...

— Nie mogłem, matko — nie puszczała jej ręki odrzekł niskim, schryniętym głosem, całując ją i spoglądając w oczy z kryjącą się tkliwość. — Nie zagniewasz się, że ci przywiozłem gości... to są moi przyjaciele, ludzie... którym... wiele winien jestem... nie zrażaj się że są tacy... to na krótko zresztą... Szuka-ja ich... nie mieliśmy gdzie uknąć... Jesteśmy wszyscy strasznie zmęczeni i głodni...

Na pierwsze słowa syna trochę zdziwiona, zrobiła jednak uprzejmy ruch w stronę pieca, przy którym w mroku majaczyły dwie skulone postaci, ale syn zatrzymał ją lekko i urywaniem, z trudnością wydobywanymi słowy, tłómaczył jej to, co go widocznie dużo męczyło kosztowało.

— Kto są ci ludzie, Macieju? — szepnęła, czując, że ją ogarnia jakiś chłód wewnętrzny i pochylając się ku niemu, teraz dopiero zobaczyła w całej grozie jego mizerne, ście-ku brodzie dawno nie golone, policzki, podkrążone oczy i zaniebawanie w ubiorze. Lekki dreszcz chłodu przecinał mu mowę.

— Dlaczego kryć się muszą? — Opowiem... potem — szepnęła. — Tu bezpiecznie jest, prawda? wojska niema... byłem pewny, że ty matko nie będziesz się bala... bądź dobrą dla nich... tyle przesłali...

Pani Hrudzińska usunęła syna

tem harmonii i melodii muzycznych rozważań.

Kto poe chce zrozumieć, niech w krajach poe idzie. Nie wątpię, że znajdzie się wielu takich, co do ojczyzny jego krajiny muzycznej są wędrują, gdzie sztuka tonów czarna swymi ich zachwyci; — ale czy wielu zdoła i zechce wstąpić na te wyżyny ideowe, gdzie w oderwaniu od życia, w bardzo rozrzedzonej atmosferze uczucia i myśli lubi snuć wątek swych słów i tonów?

Czy to są zawsze istotne, przyrodzone wyżyny życia, czy może czasami sztuczne jego tarasy? — Niektórzy zdają mi się, że śpiewak „Powracający bałt” z tarasów spogląda i ku wyżynom ideału i ku nizinom rzeczywistości życiowej. Blask ideału dobrze widzi, że jego żywo odezuwa, bo bitym ma wrzód duszy i wrażliwe serce, ale czy jasno dostrzega rzeczywistość niziną w promieniach ideału?

Wyspiński w jednej ze swych pieśni lirycznych mówi o życiu swym „jakąś rzeką w jakimś kraju”. Płynął nawet czytelnik poezji Skirmuntta, idąc za ideowym ich wątkiem, do żadnego kraju, do żadnej rzeki nie doszedł pono. Czy to nie świadczy o zbyt tarasowej może, ponad wszelkimi krajami i rzekami jej dziedzinie?

Pelen zawsze szlachetnych aspiracji liryczny nasz, umiemy odczuć i zrozumieć prawdziwe piękno duszy wrodzonego gdziekolwiek się znajduje, przedziwnie wyraża w jednej ze swych pieśni hold „maluczkim”, w życiu którym piękno to dostrzegł: Hej! czasem chciałbyś mieć berło księżce, I wawrzynami obramowane skronie, By w prochu kłęcząc, przed nim bić czołem.

Owóż gdyby nie tylko w szlachetnym pragnieniu przed nim kłękł, ale i w rzeczywistości po ziemi ich więcej i częściej chodził, ich bole i radości bardziej bezpośrednio odczuwał i oddawał — gdyby do ziemi tej ojczyzny, do rojącego się na niej życia rodzinnego całą swą gorącą i czującą pierś przylgnął... Poezja jego nieby z pewnością nie straciła na swym górnym polu, który jest jej chwałą, a zyskałaby pono żywszą, bardziej krwistą życia rumieniec, na którym pono zbywa jej nieco.

Walery Gostomski.

Informacje i pogłoski.

W sprawie ulg za paszporty.

Dotychczas gubernator, nacelnikom miast i oberpolicejstom przysługiwało prawo zwalniania obcych poddanych od dodatkowej opłaty za paszporty zagraniczne, pobieranej jak wiadomo, na korzyść Czerwonego Krzyża. Zwalnianie odbywało się na podstawie poświadczeń o niezamocności, wydawanych przez cudzoziemskich konsulów ich własnym rodakom.

Obecnie nastąpiła zmiana. Świadczenia o niezamocności mają być wydawane jedynie przez władze policyjne rosyjskie, jako istotnie kompetentne i odpowiedzialne w tej sprawie.

Ostrzeżenie dla wychodźców.

Kolonia rosyjsko-chrześcijańska w Filadelfii informuje za pośrednictwem gubernatorów ludność państwa, że obecnie panuje w Ameryce zastój przemysłowo-ekonomiczny w szerokim zakresie i dlatego wszyscy nowi przybysze — robotnicy, mający nadzieję znaleźć zarobek w Ameryce, muszą być narażeni na dotkliwy zawód.

Informacja ta przysła się i wielu wychodźcom z ludu naszego, jeszcze żywiącego ślepą nadzieją na złudne powodzenie w Ameryce.

Ograniczenie wyjazdów gubernatorskich.

Mówią, że ministerium spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na częste przyjazdy gubernatorów do Petersburga. Ma być rozesłany okólnik, polecający gubernatorom każdorazowo używać dozwolone na przyjazd, ze wskazaniem celu przyjazdu do Petersburga.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Marcin. P. M. Jukunda M. według nowego stylu — św. Wincentego i Anasazjusa. Jutro — św. Agatona P. Wilhelma B. W. według nowego stylu — Zasiłubiny N. M. P. — Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał — 1°.

STOWARZYSZENIA — Biblioteka im. Wróblewskich. Fundowana przez mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, „Biblioteka im. Wróblewskich”, w ciągu swego rocznego istnienia w roku ubiegłym, jako zamocniła Towarzystwo, cieszyła się znacznym poparciem swoich przyjaciół.

Do końca roku 1913 145 osób ofiarowało do niej: 54 dzieła własne, 3488 tomów książek, 872 dzieła ulotne, 789 zdjęć, 63 mapy, 329 rozmaitych przedmiotów pamiątkowych, dokumentów i t. d. oraz 1080 rb. w gotówce. Najwięcej darów z tego czasu jest częścią dobrowolną biblioteki, zmarłego w roku przeszłym w Wilnie, ś. p. dr. Stanisława Marcewicza, ofiarowana przez jego spadkobierców, a obejmująca 1204 tomy i 527 druków rozmaitych.

Praca nad skatalogowaniem książnicy również posuwa się raźnie. Do d. 1 (14) stycznia r. b. spisano ogółem 22,488 tytułów w 35224 tomach. W liczbie tej przypada na język polski 16438 tomów, francuski 8431, rosyjski 4122,

łaciński 3223, niemiecki 2390, włoski 155, angielski 146, litewski 135 i t. d.

Dubletów wydzielono 1685 tomów, z których 174 część 60 1418 stanowią książki polskie.

Oprócz tego skatalogowano 499 portretów polskich szlacheńców, litografowanych i t. p. oraz 138 map.

W poczet członków rzeczywistych Tow. Biblioteki im. Wróblewskich dotychczas przyjęto 50 osób.

SZKOŁY.

— Nowe szkoły elementarne. W pow. dziśnieńskim postanowiono otworzyć 7 nowych szkół początkowych, w tej liczbie jedną 2-klasową i 6-jednoklasowych. Zarząd okręgu naukowego ogłasza licytację na budowę budynków dla tych szkół.

— Nowa szkoła rysunkowa. Została już otwarta szkoła technicznego rysunku i kreślenia przy Towarzystwie „Powszechność i Praca”. W szkole, oprócz przedmiotów specjalnych, jako to kreślenia i rysunku, ściśle zastosowanego do potrzeb rozmaitych rzemiosł, będą wykładać przedmioty ogólnokształcące: nauka czytania, pisanie i arytmetyka.

Zapisy uczniów będą przyjmowane codziennie od godz. 9 — 3 w lokalu przy ul. Stefańskiej Nr. 41 tylko do dnia 15 (28) stycznia.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Tramwaje elektryczne. Wedle wiadomości prywatnych przerobiony projekt tramwajów miejskich już został rozpatrzony przez referenta — członka komitetu budowlanego przy ministerjum spraw wewnętrznych i wkrótce ma być wniesiony pod obrady komitetu, a następnie do ministerjum dla zatwierdzenia.

— Miejska organizacja sanitarno-lekarska. Dzisiejsza organizacja sanitarno-lekarska, uchwalona na jeden rok na próbie, wykazała wiele braków, a głównie niepraktyczność pełnienia przez jednego lekarza funkcji i sanitarnych i lekarskich. To też w Zarządzie miejskim opracowywane są projekty reorganizacji wydziału zdrowotnego. Przedewszystkiem więc projektowane jest rozdzielenie czynności sanitarnych i lekarskich. Zamiast 8 ambulatoriów w mieścinach lekarzy miejskich najprawdopodobniej będą urządzone dwa ambulatoria, w których będzie po kilku lekarzy specjalistów.

Projekt obecnie znajduje się w stadium przedwstępnego opracowania i po wyborach do komisji sanitarnej zostanie wysunięty na czoło prac komisji.

— Za nadużycia w handlu. Wydział prawny Zarządu miejskiego zwrócił specjalną bacność na wszelkie nadużycia ze sprzedaży mięsa nieochłodzonego oraz użycie fałszywych miar i wag. W ciągu 1913 r. spraw pierwszej kategorii wytoczono 212 i drugiej — 266, a wszystkie one zostały zakończone karami, wymierzonymi przez sędziów pokoju.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. Dzisiejszy benefit utalentowanej artystki, cieszącej się ogromną sympatią publiczności, p. Kazimierzy Leśniewskiej, zapowiada się bardzo dobrze. Niezwykłe ciekawa komedia znanego Wilnu ze sceny autora „Wolna kobieta”, to jeden z tych utworów, który odznacza się zwykłą ułatowianą młodemu komedjopisarzowi znajomością charakterów i świetną obserwacją życia. Udział biorą najwybitniejsze sily teatru z K. Leśniewską na czele. Reżyseruje J. Orliński.

Jutro po raz ósmy prześliczne „Jaselska”, na które ostatni raz zabrakło biletów. Przepiętą to, podnieśli widokowo wywiera potężne wrażenie, to też powinni je poznać wszyscy.

W niedzielę po południu po raz ostatni w tym sezonie po cenach najniższych „Obrona Czestochowy”.

Wieczorem „Jaselska”.

W próbach „Fryderyk Wielki” A. Nowaczyńskiego. Premierę przeznaczają dyrekcja na koniec przyszłego tygodnia.

Z niezwykle pietyzmem i starannością o drobiazgowo wykończenie wszelkich szczegółów przystąpiono do przygotowań dekoracyjnych i kostiumowych arcydzieła Z. Krasieńskiego „Nieboska komedia”. Scena wileńska pierwsza w Polsce ukaże potężny twór wielkiego poety w nowej oryginalnej inscenizacji, będącej odzwierciedleniem wielkiej europejskiej rewolucji.

— Z „Lutnia”. W sobotę, d. 11 (24) b. m. „Lutnia” zapowiada wieczór mieszany, na który złożyła się popisy chóru pod przewodnictwem p. Leśniewskiego, orkiestry — p. Salnickiego. Jako soliści wystąpią p. Zmoronowiczówna (śpiew), cymony pianista p. Wilhelm Ratassepp, oraz p. Eytym, młody tenor. Na zakończenie wystawioną zostanie komedia 1-aktowa pod reżyserią p. A. Klezwskiego. Całość zapowiada się bardzo interesująco. Bilety sprzedaje kasa „Lutnia” od dnia dzisiejszego w godzinach wieczornych, od 7 — 9. W dzień przedstawienia — przy wejściu na salę od 5 wieczorem.

— Sprostowanie. W podanym wczoraj przez nas programie koncertu Heleny Lupskiej (Wyleżyńskiej), w części II tytuły utworów, które wykona skrzypek Adam Andrzejowski, czytać należy jak następuje:

Saint-Saëns—Andante; Tor Aulin—Humoreska; Nachez—Tańce cygańskie — Sala koncertowa. Mówią, że znalazła się grupa kapitalistów, która zamierza urządzić w śródmieściu nową i okazałą salę koncertową kosztem 300 tys. rubli, obliczoną na 2000 widzów.

NEKROLOGIA.

— Z kary żałobnej. Wczoraj zmarła po dłuższej chorobie, znana w szerokiej kręgu naszego miasta, ś. p. Zofia bar. Schilling, rodem z gub. kowieńskiej. Wreszcie w d. 6 (19) stycznia odegrała została na scenie sokolskiej jednoktowa „Złoty Cielec” Dobrza-

Oddana w ciągu 53 lat sumiennej zawodowej pracy nauczycielskiej i dobrym uczynkom ś. p. Zofia bar. Schilling, potrafiła zjednać sobie szacunek ogólny i uznanie. To też towarzyszył jej do grobu żal szczerzy tych, co ją znali.

Część jej zacnej pamięci!

RÓŻNE.

— Z Resursy rzemieślniczej. W sobotę dnia 11 (24) stycznia w sali „Pas-saż” odbędzie się wieczorek rzemieślniczy.

W dziale koncertowym między innymi da się słyszeć chór rzemieślniczy pod wytrawnym kierownictwem p. L. Gierynga i kwartet smyczkowy. Bilety już można nabywać w księgarni W. Makowskiego i „Kultura” i w Resursie rzemieślniczej (Świętomichalski, dom Nr. 14).

— Choroby zakaźne. W tygodniu ubiegłym zarejestrowano następujące wypadki chorób zakaźnych: dyfterytu 18, szkarlatyny 10, tyfusu brzuszkiego 3 i odry 4.

WYPADKI.

— Skutki pijństwa. Mieszczanin Turowiec jechał w saniami własnym koniem w kierunku Antokoła, snując marzenia pod wpływem alkoholu. W trakcie tych marzeń przysiadło się doń dwóch drapichróstów, którzy najprzód ograbil go z 25 rb. a następnie wyrzucili z sań. Na drugi dzień konia ujęto, jako zbłąkanego na ul. Suworowskiej, lecz na ślady rzemieślników nie natrafiono.

— Nieszczęśliwy wypadek. W łopie-dzialek na ulicy zlamal sobie lewą rękę Stefan Markiewicz. W noc z wtorku na środek koł kopnął Józef Rukowicz, powodując mu złamanie nogi. Odwieziono go w karetce Pogotowia do szpitala św. Jakóba.

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 19 wypadkach, z tego 4 wyjeżdżało na miejsce i 15 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Stanisław Kozłowski, ob. Zygmunt hr. Kossakowski, ob. Antoni Grunwald, ob. Antoni Chrapowicki, adw. pr. Bronisław Kądziałowski, ob. Karol Poklewski-Kozielewski, ob. Sergiusz Szejdebaum.

(Hotel St. Georges): ob. Zygmunt Chomiński, ob. Edward Świętochowski, ob. Seweryn Drobogajewski, ob. Zygmunt Staniewicz, ob. Mikołaj Nowicki.

(Hotel d'Italie): por. Wacław Maciejewski, ob. Jan Kozieradzki, ob. Mateusz Antoniewicz, ob. Arnold Szaniawski, ob. Jan Kaczkowski, dr. Ambroży Kostrowicki, ob. Aleksandra Woźniak, inż. Eugeniusz Kosmaczewski, ob. Roman Kogonicki, ob. Wiktor Jaworski, ob. Władysław Leski, ob. Florian Dąbski, ob. Bronisław Zorzanowicz, ob. Jan Sadowski.

(Hotel Sokolowski): ob. Karol Mikulski, ob. Jadwiga Mikulska, ob. Zenon Mikulski, ob. Teresa Pilsudska, ob. Wiktorja Dozalska, ob. Monika Jawłowska, ob. Zygmunt Sadowski, ob. Alfred Brzozowski, ob. Wiktor Mańkowski.

(Hotel Niskowski): ob. Eugeniusz Kowalewski, ob. Zofia Kowalewska, ob. Stefan Birze, inż. Paweł Kreczyński, ob. Witold Downarowicz, ob. Adolf Downarowicz, ob. Sabina Kamińska, ob. Stefan Syrwid.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) Koncert Barcewicz. Znakiem nasz skrzypek w sobotę 11 (24) b. m. da koncert w sali klubu powszechnego, z udziałem pianistki p. itelny Ostrzyńskiej.

Program zapowiada koncert II Wieniawskiego, fantazję Sarasatego, rapsodie Liszta etc., i jest, jak zwykle koncerty Barcewicz, dostępny dla szerokiej warstw.

Początek o godz. 8 i pół wieczór. Bilety można nabywać w magazynie muzycznym „Lira”.

Θ (z) Ziemstwa. Wobec zbliżającego się ogólnego zgromadzenia rady ziemskiej gubernialnej, daje się zauważyć pewien ruch w kierunku gromadzenia materiałów potrzebnych do obrat. Wszakże wobec kończącej się kadencji i wobec zupełnej niewiadomości, co kryła w sobie i jak pójdą drugie wybory, daje się wyczuwać w organach ziemskich pewną jakby apatię i obojętność na przebieg zbliżającego się zgromadzenia. To, o co w obecnej gospodarce głównie chodziło, t. i. o sprokowanie jaknajwiększej ilości możliwych dobrze płatnych posad dla ludzi prze-ważnie obcych, nic z krajem wspólnego nie mających i bardzo mało pożytecznych — ten wybitny rys działalności naszego pseudo-samorządu ziemskiego najmniej sympatii znajduje z pewnością w sferach drobno-cenzurowych, które podobno teraz mają daleko liczniej przystąpić do urn wyborczych niż przedtem.

Θ (M. B.-cz.). W „Sokole”. Wystawiona w d. 29 grudnia (11 stycznia) na scenie sokolej „Placówka” Prusa zgromadziła nie mniej publiczności co i „Maję zbroj” przedtem. P. Docenowa, która nawiasem mówiąc, zawsze sumiennie opracowuje każdą swą rolę, dała nam typ szczerzy, prawdziwy naszego chłopca polskiego, który ponad wszystko w życiu ukołach kraj swój i glebę ojczystą. Świętą też była p. Januszkiewiczówna w roli Zośki. Niestety nie wszyscy umieli na pamięć swe role.

W wieczór sylwestrowy „Sokół” wystawił pociąg obrazek sceniczny „Powitanie Nowego Roku” z wielkim talentem napisany przez p. Wilhelma Jelskiego wiceprezesa „Sokola”. Ku ucieszeniu pracy literackiej i zasnóg położonych dla tej instytucji przez p. W. Jelskiego drukownie i drukarnie ofiarowały mu prześliczny wieniec.

Wreszcie w d. 6 (19) stycznia odegrała została na scenie sokolskiej jednoktowa „Złoty Cielec” Dobrza-

skiego. P. Kupiecki stworzył wyśmienity typ bankiera, wyborem był też p. Kowalski w roli sekretarza. W oddziale koncertowym panna Mołkówna zachwyciła swym głosem całą salę. Zabawę zakończył bal maskowy.

Θ Ofiara. Za pośrednictwem księ-garni W. Makowskiego. Zamiast kwiatów na grób ś. p. d-ra Grabowskiego na ochronkę św. Józefa Stanisławstwo Ciundiewicz r. b. 5.

Na Kowno.

Na Zielonej Górze obok gmachu T-wa „Saule” został otwarty drugi przytułek litewski dla dzieci w Kowno.

— Poniewież, gub. kowieńska.

Zarząd miejski zamierza w najbliższym czasie założyć w Poniewież aptekę miejską w celu unormowania cen leków. Preliminarz przewiduje 15 tys. rb. rozłożony w roku pierwszym i tyleż do dwóch lat.

Rozbił się tu pociąg towarowy. Szczegółów na razie brak.

— Dyneburg (kor. wł.).

Po śmierci prezesa „Lutni” ś. p. d-ra Filleborna na stanowisko to został powołany mecenas Downarowicz.

W sobotę d. 4 (17) stycznia odbył się tradycyjny (17-ty) bal studencki, t. zw. polski, urządzony na rzecz niezamożnych studentów polaków, pochodzących z miasta Dyneburga i jego okolic. Bal jak zwykle cieszył się świetnym powodzeniem. Oprócz uczącej się młodzieży, licznie zebrane na mejskiej inteligencji ochoczo się bawilo do białego rana. Zabawa została urozmaicona koncertem, w którym wzięli udział kilku zaproszonych artystów i artystek. Zysk z wieczoru zapowiadane będzie dość znaczny.

W celu zaszkolenia zabawy garść miejscowej studentki „prawdziwych rosyj” w spółce z żydami urządziła w przeddzień, czyli w d. 3 (16) b. m. w teatryku kolejoowym swój własny bal, pompatycznie nazwany „ogólnostudenckim”. Na balu tym gospodarzili filar dyneburskich nacjonalistów, zawiadowca warsztatów kolejowych inż. Winogradow, w urzędowym zaś ad hoc koncercie występował „istotno ruskij” śpiewak operowy Trejakow.

Na parę dni przed tem do obu redakcji miały być wysłane pisma redakcyjne, w których była próba o wydrukowanie jednorazowej listy do redakcji, w których to listach starano się dowiedzieć, że prawdziwym balen studenckim jest właśnie ów bal, urządzony pod egidą p. Winogradowa, zaś bal urządzony nazajutrz w klubie Miejskim jest samowolnym. Widocznie tym sposobem usiłowano odrzucić od znienawidzonego balu „polskiego” publiczność. Obie redakcje odmówiły umieszczenia owych listów na łamach swych.

Starszy wikary naszego nowego kościoła ks. A. Pronkietis został przeniesiony na proboszcza do Rundanów w pow. rezykym. Na jego miejsce przybywa z Krasławia wikary ks. Kangiers.

Az —

Mohylew (kor. wł.). W tych dniach mohylewski sąd okręgowy skazał zaocznie pannę Amelię Lubartówną na zapłacenie 3 rb. kary z zamiana na jeden dzień aresztu za „tajne nauczanie” języka polskiego w gminie krugalskiej, gub. mohylewskiej. Swój.

Z Królestwa

× Amundsen w Warszawie. Znakiem odkrycia bieguna południowego i badacz stref polarnych Rold Amundsen przybył do Warszawy d. 21 b. m. (3 lutego), ażeby staraniem „Alliance française” wygłosić w wielkiej sali Filharmonii odczyt p. t. „Moja podróż do bieguna południowego”, objaśniający licznym przykładami i zdjęciami kinematograficznymi.

× Sprzedaż hotelu „Polonia”. Od paru dni kolportowana jest po Warszawie wiadomość, jakoby dokonana została sprzedaż hotelu „Polonia”. Według kursującej pogłoski, nabywcą ma być konsorcyum kapitalistów, łódzkich, którzy hotel nabyli mieli za sumę 800 tys. rb.

× Apetyt Warszawy. W roku ubiegłym w warszawskich reżenach miejskich zabito następującą ilość czworonogów: wolów 25921, cieląt 51238, świń 224420. Do tej liczby dodać należy ogromną ilość owiec i baranów, które są bite w reżenach podmiejskich w ilości około 150 tysięcy rocznie.

× Ubezważenie. Wielką sensację na bruku warszawskim wywołało wykonanie w sprawie podważenia swobody działania obywatela ziemskiego, p. Mariana Klemensowskiego i Celejów w gub. lubelskiej. Komisja sądowo-lekarska uznała, iż p. K. cierpi na obłąd usystematyzowany „parancja chronica” i że jest bezwzględnie dla o-toczenia niebezpieczny, wobec czego izba sądowa ogłosiła rezolucję, ubezwłasnowalniającą p. Klemensowskiego, oraz jednocześnie ustanowiła opiekę sądową nad jego majątkiem. Wyznaczonego opiekę prawną nadzadzawcą wywarzała, zleciła z policją do hotelu Wiktoria, w którym zatrzymał się chore i przewieziono go do jednego z sanatoriów podmiejskich.

× Kl. w r. 1907 poślubił matkę swych nieślubnych dzieci, która zarządzała jego domem. Rodzina wystąpiła o unieważnienie tego małżeństwa, jako zawartego w stanie niepożyczałnym.

× Bandytyzm w Królestwie. W Radomiu bandyci napadli na ulicy na jadącego z kolei handlarza świń i zrabowali mu tysiące rubli.

× Przez strażnika. W Rż strażnik policyjny bez powodu zranił śmiertelnie jednego z miejscowych gospodarzy.

Z sa kordonu.

× Monografia o generale Dabrowskim. Akademia umiędzynarodowa w Krakowie zamierza w roku 1918, jako w setną rocznicę zgonu generała H. Dabrowskiego, wydać jego monografię naukową, opracowaną i artystycznie ozdobioną. Z tego powodu Akademia już dzisiaj uprasza o nadsyłanie jej materiałów, dotyczących generała Dabrowskiego, rozproszonych po całej Polsce. Pożądane są dokumenty, listy, przedmioty rozmaite, które były własnością Dabrowskiego, nieznane portrety, rycinę i t. p. pamiątki lub wiadomości (choćaby drobne szczegóły). Zwrot właścicielom jest, oczywiście, zapewniony.

× Nowe fundacje. Z zapisu zmarłego we Lwowie w 1905 r. d-ra Michała Lubie-Bojarskiego, który przekazał swój majątek 80 tysięcy koron na fundusz stypendjalny, — ustanowiono

stypendja dla słuchaczy uniwersytetu i politechniki we Lwowie, dla studentów akademii sztuk pięknych w Krakowie oraz dwa stypendja dla instytucji, mającej na o-lu dobro i wzmocnienie narodowości polskiej, wreszcie cztery stypendja po 200 koron dla terminatorów rekolekcyjnych.

× Echa rewolucji. W związku z rewolucjami red. Krysiaka o stosunkach politycznych z rządem senat politechniki lwowskiej wytrzymał wykłady profesora Zaloneckiego, rusina.

× Przewiezienie Międzyńskiego do Berlina. W niedzielę hr. Międzyńskiego przewieziono z Grodziska do Berlina, gdzie w Charité mają badać jego stan umysłowy. W sobotę do Grodziska przybył prof. Leppmann, aoy wydać opinię o stanie umysłowym h-abiego. Ponieważ Leppmann oświadczył, że może to uczynić dopiero na mocy dłuższej obserwacji, postanowiono przewieźć hrabiego do Berlina. Przewiezozaj, że na razie pobyt w Berlinie trwać będzie 8 dni, ale dłuższy pobyt nie jest wykluczony. Stan zdrowia hrabiego jest bardzo lichy i powiada-ją, że stracił od czasu, jak jest w więzieniu, 20 funtów.

Z Rosji.

× Jubileusz ziemstw. (P.). Wydan został reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych z powodu 50-lecia instytucji ziemskich. Reskrypt zawiera krótki rys historyczny rozwoju ziemstw za panowania Aleksandra II i Aleksandra III i kończy się podzięką Monarszą tym wszystkim, którzy pracowali na miw ziemskiej. Ku upamiętnieniu jubileuszu reskrypt ogłasza wydanie medalu pamiątkowego i specjalnej odznaki do noszenia na piersiach na mocy specjalnej ustawy.

W Pałacu Zimowym nastąpiła Najwyższa audjencia deputacji ziemstw. Prezes moskiewskiego zarządu gubernialnego zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z przemówieniem, w którym najprzód przypomniał chwilę powołania do życia instytucji ziemstw, ich prace twórcze, opiekę okazywaną przez Monarchów ziemstwom, wreszcie w końcu zapewnił, że działacze ziemstw będą zawsze siły rozumna i serca nieść na służbę Tronowi i ojczyźnie.

Najjaśniejszy Pan, przyjmując chleb i sól, zwrócił się do deputacji z następującymi słowami: „Jestem głęboko przekonany, że wszelka praca ziemstw, w której jest złączona z Moim rządem praca państwa i ożywiona będzie bezgraniczną troską o niezliczone potrzeby miejscowej ludności i o jej pomyślność. Rozumne zadośćuczynienie potrzebom miejscowym stanowi główny zadatek rozwoju i podniesienia się dobrobytu całego Państwa. Wzrokiem ducha Mego jasno widzę spokojną, zdrową i silną Rosję, wierną swoim zadaniom historycznym, szczęśliwą miłością swych wdziecznych synów i dumą bezgranicznym oddaniem się Naszemu Tronowi”. Wydana została hramoty Najwyższe, obdarzające orderami i godnościami niektórych działaczy ziemskich, głównie prezesów ziemstw gubernialnych i powiatowych. Poniżej tymi, którym wyrażono Najwyższą podziękę za pracę w ziemstwach jest prezes ziemstwa gubernialnego mińskiego Papi-Afanasopulo.

× Kara prasowa. (P.). Petersburgski sąd okręgowy skazał redaktora pisma „Russk. Molwa” Łusznikowa, o-skarżonego na mocy art. 1039 i 1040, na 50 rb. kary i areszt miesięczny za korespondencję z Charkowa o miejscowym cenzorze Sudakowie.

× Powrót Gorkiego. „Birz. Wied.” donosi, że Maksym Gorkij powrócił do Rosji, przez pewien czas był w Petersburgu, a obecnie wyjechał do Finlandji, gdzie zamieszka. Przyjaciele Gorkiego utrzymują miejsce jego pobytu w ścisłej tajemnicy, mimo to udało się reporterom wpaść na ślad i hotel w małej miejscinie fińskiej jest w formalnym oblężeniu. Gorkij unikną wszelkich rozmów na temat polityczny i oświadcza, że postanowił powrócić do kraju bez względu na następstwa tego kroku.

× Rasputin. Do Petersburga przybył Rasputin. W ostatnich dniach co drugi dzień udaje się do soboru Mikołajewskiego, gdzie go zbiera masa okrzykających kobiety, wśród których są damy z wyższego świata. Jak mówią, Rasputinowi powodzi się materialnie tak dobrze, że zakupuje w Petersburgu dom.

× Niebawła mgła w Petersburgu. W świetle Trzech Króli Petersburg tonął w niebawym mgłę. Na odległość dwóch kroków nie było widać. Wągony tramwajowe dla uniknięcia katastrofy szły bardzo wolno. Wielu przechodniów wpadało na siebie, co było powodem licznych nieporozumień. Na Nowskim wzmocniono posterunki policyjne, wobec pojawienia się mnóstwa podejrzanych osób. Zanołowano kilkadziesiąt kradzieży zлочynów. Jeden ze śmiechliwych przechodniów na dzień wobec licznych przechodniów na Nowym próbował wtargnąć do magazynu jubilerskiego, lecz ujęto go w porę. Pogotowie ratunkowe pracowało dnia tego bez przerwy.

Na obczyźnie.

Zgon profesora T. Opechowskiego. W Berlinie zmarł znany klinicysta, profesor dr. Teodor Opechowski, terapeuta. Zmarły uczonej polski urodził się w r. 1856. Wykształcenie lekarskie otrzymał w uniwersytecie kijowskim. W celu przygotowania się do działalności profesorskiej pracował w Berlinie czterech lat w klinikach Berlina, na Strashburgu, Wismnie, Paryżu i Londynie. Od r. 1884 do 1889 był docentem na uniwersytecie dorpacskim, od r. 1889 do 1892 wykładał w instytucie klinicznym w Petersburgu, od r. zaś 1892 miał katedrę profesorską terapii i kliniki szpitalnej na uniwersytecie w Charkowie oraz był dyrektorem kliniki uniwersyteckiej.

Napisał bardzo wiele prac naukowych, przeważnie drukowanych po niemiecku.

Tragiczny wypadek. Do dzienników wiedeńskich donosią z Berna morawskiego, że podczas sanacekowania w Ber-schachce techniki niemieckiej w Ber-schachce, wyjechał do Krakowa, Witold Jan Jasiński z Krakowa. W Krakowie z Warszawy i Józef Marka z Warszawy zostali zranieni o drzwi i ciężko zranieni, Jasiński, który doznał złamania czaszki, zmarł wkrótce potem.

Wynalazcy!

—, Pollawskiego 82^{1/2} Tulsio-
—, Charkowskiego 82^{1/2}

Akce banków ziemskich: Deszawarsko-Taurydzkiego 676, Wileńskiego 603—, Dońskiego 625, Kijowskiego —, Motkiewskiego —, Połtawskiego 598—, Tułskiego —, Charkowskiego —.

Akce różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 702—, br. Nobel (udziały) 19200 br. Nobel (akcje) 1005—, zakł. Malcowskich

295—, zakł. Putłowskiab 126½, Leuskiego
Tow. kopalni złota 449—, ros. Tow. ko-
palni złota 78—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 83.50

CENY ZBUŻA.

Dzienniki telegraficzne Ag. Poł.
Berlin, 8 I (w mark. za 1000 kilo).

Pszonica na termin bliższy . . .	spok.	198½
" " " dalszy . . .	"	201½
Zyto na termin bliższy . . .	"	162½
" " " dalszy . . .	"	164½
Owies na termin bliższy . . .	"	137—
" " " dalszy . . .	"	159¼
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		133—135

Lpawa, 8 I (w kop. za pud).

Pszonica samarska . . .	stale	110—111
Zyto . . .	"	— 89

Otręby pszenne	—	—
Gryka	moc.	103-109
Warszawa, 8 I (w kop. za pud).		
Pszenica	"	117-119
Zyto	"	83- 90
Owies	"	85- 88

Ruch byłka na nowem targowisku miej

8 (21) stycznia.

Pozostawalo: stepowego 75 szl.
miejscowego 20 szl.

Dostarczono koleja: stepowego 34
szl., miejscowego 13 szl.

Przyprzedzono: 71 szl.

Wyslano z targowiska: na rzeznice:
stepowego 82 szl., miejscowego 76 szl.,
do innych miast: stepowego — szl.,
miejscowego — szl., do powiatow 8
szl.

Cena pada zywej wagi po odlicze-
niu od 42 kop. do 50 kop. z wagi szlu-
ki zywej: stepowego 8 rb. 50 kop. —
9 rb. 50 kop., miejscowego 5 rb. 80 kop.
— 8 rb. 10 kop.

Miód wyborny po 30 kop.
funt. Mleczarnia Woje-
wódzkiego, dawniej Hurczyna, —
Ś-t-o Jerski prosz. 9. 1490

Ule do sprzedania dobrze za-
rójone. Wiadomości: Land-
warów — Dłuski.

Interesa handl. i majątk.

Dzierżawa. W Kowien-
skiej gub.
oddaje się w dzierżawę majątek
Jużynty 300 dziesięcin ziemi or-
nej oprócz jak i pastwiska kilka-
dziesiąt dziesięcin, które jako za-
upienie suche, z pożytkiem zara-
no być mogą. Ziemia pszenna i
klasy. Oprócz tego folwark Wan-
dyndów, 125 dzies. ziemi litynnej,
odległy 3 wiorsty. — Interesa dla
bardz. silnego drobnego spodźar.
Od koła 25 wiorst. Kościół nie-
wielkie miasteczko na miejscu.
Dwór mieszkalny dla dzierżawcy
dobrej, lecz wymagający reperacji.
Zgłaszać się: przez Rakiszki, filja
poztowa Jużynty. Baron Walde-
mar Weyssenhoff, w majątku
Tarnowie. 2095

Majątek około 250 dzies.
z ziemi w gub. Kow.,
o 20 w. od stacji, do kwatera-
rzenia. Wiadom. pr. Ś-t-o Jerski
19 m. 6, lub st. p. Solski, gub.
Kow., maj. Romaniszki dla i.
Mińskaja. 2104

Posady i prace.

a) **Poszukiwawcy**
od zarzą-
Poszukuje dzającego ekonoma
lub pisarza prawnego w du-
żym, renomowanym gospodar-
stwie. Szczęśliwie listownie. Ła-
skawe oferty proszę nadysłać
pod adresem: Kowno „Czerwony
Dwór” hr. Tysskiewicza, Janowi
Bielowski. 2098

Posady zarządzającego ma-
jątkiem poszukuje

wiosny 1941 r.), energiczny, przeżyły, lotyżę; zna doskonale prowadzenie pól, łąk, ogrodnictwo, hodowlę bydła, wyrób mąki, przemysł leśny i wiele innych, tworzących się gospodarstwo rolne. Wychowanie otrzymał na 2-letnich kursach agronomów w Paryżu, wzorowym gospodarstwie Miławskiego Towarzystwa Rolniczego (kurlandz. gub.) — poprzez tego praktykował na podziemiu Rosji w Chers. gub., Oferuję proszę pisać po rosyjsku lub o lotyżsku. Adres: p. Kępczergo, Kijowskiej gub., K. Stornbergowi. 2097

Szofer poszukuje posady: — kawaler, posiadający świadectwa. Nadbrzeżna 24, 22 15, Karol Miszkie. 2106

Mieszkania.

— 2 pokoje do odnajęcia, mieszkanie, składające się z 5 pokoiów z elektrycznym oświetleniem, wazą i łazienką. Zaułek 5-10 Michałki 1, m. 5.

Przyjmę nieznia. Ul. gubernatorska 5—23. 2090